

Mirosław Pawliszyn

"Religia i nauka", Bertrand Russell, Warszawa 2011 : [recenzja]

Forum Teologiczne 14, 191-195

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE I OMÓWIENIA

FORUM TEOLOGICZNE XIV, 2013
ISSN 1641-1196

Bertrand Russell, *Religia i nauka*, tłum. B. Stanosz, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2011, ss. 203.

Bertrand Russell to jedna z barwniejszych postaci XX w. Filozof i logik, współautor fundamentalnego dzieła *Principia Mathematica*, które pisał razem z inną wybitną postacią filozofii i matematyki, Alfredem N. Whiteheadem. Laureat Nagrody Nobla w 1950 r., eseista i działacz społeczny. Urodził się w 1872 roku i żył 98 lat. Jego dziadek, lord John Russell był za panowania królowej Wiktorii dwukrotnym premierem Wielkiej Brytanii. Rodzina była jedną z najbardziej wpływowych w Imperium Brytyjskim, z tytułem książęcym i wielowiekową historią.

Z jednej strony wybitny umysł, z drugiej postać kontrowersyjna i niejednoznaczna w swoich postawach. Dla zwolenników filozofii analitycznej jest tym, obok którego nie sposób przejść obojętnie. Jego dyskusja z Gottlobem Frege i obalenie koncepcji aksjomatyzacji arytmetyki, pozostaje wciąż „żelaznym kanonem” dla tych, którzy stali się „miłośnikami mądrości” w wydaniu takich myślicieli, jak: K. Twardowski, R. Carnap, G. Frege, W. van Orman Quine czy G. Cantor. Dla innych, awanturnik, człowiek nazbyt często zmieniający poglądy. P. Johnson w dziele *Intelektualiści* tytułuje rozdział jemu poświęcony: *Bertrand Russell: przykład logicznych bzdur*. Odnajdujemy go tutaj jako człowieka uwikłanego w burzliwe życie emocjonalne, a jego „rosnący gniew, przy jednoczesnym braku troski o obiektywne fakty, przypisywanie najpodlejszych motywów tym, którzy mają inne poglądy, oraz oznaki paranoi”¹ ujawniały się dość często w działalności publicznej.

Russel twierdził stanowczo, że główne problemy świata i człowieka da się rozwiązać za pomocą konstrukcji logicznych. Wiele uwagi poświęcał zagadnieniom religii. Sam był przekonany do swych racji ateistą. Otwarcie deklarował stanowczą chęć przypatrzenia się podstawom religii, przeświecenia jej u samych fundamentów². Owocem tego była słynna deklaracja zamieszczona w eseju

¹ P. Johnson, *Intelektualiści*, tłum. A. Piber, Warszawa 1988, s. 234.

² Por. R. Clark, *Bertrand Russell and his World*, London 1981, s. 13.

Why I am not a Christian, w której stwierdził, że świat trzeba podbić własną inteligencją, a nie niewolniczą uległością, która bierze się z przerażenia. Pojęcie Boga, pisał dalej, bierze swój początek ze starodawnego despotyzmu. Jest ono niegodne współczesnych ludzi, a ci, którzy uważają się za nędznych grzeszników, są godnymi pogardy, postępując w sposób, który nie przystoi szanującym się istotom ludzkim³.

W 1935 r. B. Russell opublikował książkę pod tytułem *Religion and Science*. W 2011 r. została wydana w Polsce w ramach działalności kwartalnika *Bez dogmatu*. W słowie wstępnym do polskiego wydania, Barbara Stanosz, znana filozof i logik, pisze: „Jest to niezwykła książka; żadna inna nie zasługuje w równej mierze na miano zwięzłego kompendium wiedzy przyrodniczej, historycznej i filozoficznej, która stanowi mocny fundament naukowego, racjonalistycznego i humanistycznego światopoglądu. [...] Opisane przez Bertranda Russella milowe kroki w dziejach nowożytnej nauki nigdy nie tracą swojej światopoglądowej wymowy, a rejestr przeszkód, które przez wiele stuleci piętrzyła przed nauką zinstytucjonalizowana religia, pozostanie zawsze aktualnym znakiem ostrzegawczym przed stagnacją lub nawet regresem kulturowym, jakim grozi ludzkości idea odnowy duchowej pod dyktando jakiegokolwiek kościoła” (s. 7). Na 192 stronach czytelnik znajduje sprawozdanie ze zmagania, a właściwie przeszkód, jakie religia stawiała na drodze rozwoju nauki. Warto zastanowić się, czy podyktowany opis oddaje w pełni, i z należyłą starannością, skalę toczącej się od wieków dyskusji pomiędzy religią i nauką.

Jak przystało na logika, całość rozważań otwierają ważne rozróżnienia metodologiczne. Religia, jak pisze autor, to ten aspekt życia, który związany jest z myślą ludzką od zawsze. Składają się na nią: Kościół (instytucja), zbiór wierzeń oraz kodeks osobistej moralności. Prawdy, którymi kieruje się osoba religijna oparte są na następującym rozumowaniu: Bóg – Stwórca przekazał ludziom wiedzę, która pomoże im osiągnąć po śmierci życie wieczne; do niektórych prawd człowiek może dojść sam, używając własnego rozumu, inne przekazane zostały poprzez objawienie, które tłumaczone jest przez instytucję Kościoła; przyjmując ten sposób wnioskowania, które ma, jak zauważy B. Russell, charakter dedukcyjny, rozpoznane zostają prawdy, w które należy wierzyć. Nauka natomiast opiera się w dużej mierze na obserwacji i opartym na niej rozumowaniu. Na podstawie faktów formułowane są prawa, które pozwalają na przewidywanie tzw. faktów przyszłych. Dzięki temu wiedza służy zapewnieniu „udogodnień i luksusu, który w epoce przednaukowej był nieosiągalny” (s. 12). Zasady ogólne to hipotezy, które albo zostają umocnione poprzez nowe obserwacje, albo odrzucone na sku-

³ Por. <http://ebookbrowse.com/bertrand-russell-collection-of-seven-essays-pdf-d85919200>, s. 47 (22 II 2013).

tek zajścia tych faktów, które przeczą postawionej tezie. Ujawnia się tutaj zasadnicza różnica pomiędzy religią i nauką. Wierzenia pretendują do miana wiecznie obowiązujących, absolutnie pewnych, przekonania naukowe to tylko próby rozwiązania zagadek, co sprawia, że mogą być zastąpione innymi.

Te ważne z punktu widzenia metodologii analizy zostają podsumowane jednoznacznie brzmiącym stwierdzeniem (zaznaczmy: sformułowanym na pierwszych stronach książki): „wierzenia są intelektualnym źródłem konfliktu między religią a nauką” (s. 12). Zauważmy, zdanie to ustawia całość prowadzonych dalej rozważań. Otrzymujemy dwie wiadomości. Pierwsza, pomiędzy nauką a religią istnieje konflikt, i druga, powodem takiego stanu jest jedna tylko strona – religia (wierzenia).

B. Russell rozpatruje następujące rejonu toczącego się sporu: rewolucja kopernikańska, czyli wizja świata, jego struktury, problem ewolucji, zagadnienie związku pomiędzy demonologią, a współczesną medycyną, rozumienie duszy i ciała, ich wzajemnych związków, determinizm i wolna wola, status poznawczy doświadczeń mistycznych, zamysł kosmiczny, czyli pytanie o celowość świata, i wreszcie, związki pomiędzy etyką a badaniami naukowymi. W każdym przypadku schemat prowadzonych badań jest podobny: analiza zagadnienia w kontekście szkód, jakie przyniosła ze sobą działalność Kościoła, próby przewyciężenia, wyzwolenie nauki spod wpływów religii. Przeanalizujemy dwa reprezentatywne przykłady.

Tak zwana rewolucja kopernikańska, dysputa, co do miejsca, jakie zajmuje Ziemia w Układzie Słonecznym, to teren jednego z najbardziej zagorzałych sporów pomiędzy nauką a religią. B. Russell pokazuje, że rozstrzygnięcie tej kwestii przez Mikołaja Kopernika zostało tak naprawdę zapoczątkowane w starożytnej Grecji. Pierwszym naukowcem, który głosił taką naukę był Arystarch z Samos, żyjący w III w. p.n.e. Ptolomeusz jednak poddał w wątpliwość tę koncepcję i jego nauka obowiązywała aż do czasów Kopernika. Myśl ta napotkała jednak na zdecydowany opór ludzi związanych z religią i Kościołem. Jak się dowiadujemy z kart książki, Luter miał wyrazić się o Koperniku jako o „niedowarzonemu astrologu”, a inni dopatrywali się tu próby „zakwestionowania wiary”. Kiedy Galileusz, używając teleskopu stwierdził, że na Słońcu znajdują się plamy, na uniwersytetach zakazano mówić o tym, gdyż mogło to sugerować, że dzieło Stwórcy posiada skazy. Jak dowiadujemy się dalej, niejaki O. Melchior Inchofer, jezuita żyjący na przełomie XVI i XVII w., stwierdził: „Pogląd, iż Ziemia się porusza, jest najbardziej odrażającą spośród wszystkich herezji” (s. 35). Oczywiście przekonania te miały, zdaniem B. Russella, swoje głębsze uzasadnienie – nauka głosząca, że Ziemia się porusza „jest rzeczą ze wszech miar świętą” (s. 35).

Równie zaciekle spór dotyczył badań nad ciałem człowieka, jego chorobami i ich źródłem. Gdzie, jak gdzie, ale właśnie tutaj nauka, jak twierdzi B. Russell, musiała wyzwalać się od wpływu przesądów religijnych. Według tychże choroba

jest albo karą za popełnione grzechy, albo dziełem demona. Oczywiście autor omawianej książki zauważył, że takie stawianie sprawy stało się jednym ze źródeł przysparzających dochodów duchowieństwu. Lekarstwem na chorobę stały się bowiem albo relikwie świętych, które przyciągały szukających uzdrowienia pielgrzymów, którzy często składali stosowne ofiary, albo oddanie na rzecz Kościoła dóbr materialnych. Z czasem Kościół zaczął poszukiwać bardziej wyszukanych metod leczenia. Skoro chory znajdował się pod wpływem szatana, należało go wyrzucić – najlepiej za pomocą egzorcyzmów bądź tortur. Zastosowanie metod naukowych napotkało na zdecydowaną reakcję czynników kościelnych. Chcąc poznać anatomię człowieka, rozpoznać jego fizjologię, należało dokonać sekcji zwłok. Jednak przez długi czas uznawana ona była za czyn grzeszny, ścigany przez Inkwizycję. Szczepienia przeciw epidemiom, to nic innego jak „próba oszukania wyroków bożych” (s. 86), środki znieczulające stosowane podczas porodu, były wystąpieniem przeciw nakazowi boskiemu, wedle którego kobieta ma doświadczać bólesci rodzenia. Przedłużeniem tych ingerencji są dzisiejsze próby ingerencji Kościoła w kwestie kontroli urodzeń czy dopuszczalności aborcji. Jednak, jak czytamy, „na głównych polach walki medycyna odniosła zwycięstwo” (s. 89). Podobny schemat, jak już zauważyliśmy, stosowany jest w każdym rozdziale książki.

Niewątpliwą zaletą *Religii i nauki* jest garść mało znanych z historii faktów, które ubogacają wiedzę czytelnika. Któż bowiem słyszał np. o szwajcarskim uczonym o nazwisku Doerfel, który miał wykazać, że orbita komety z 1680 r. była parabolą (s. 42); o zakonniku Thomasie Burnecie, który uważał, że Ziemia prze-grzana słońcem popękła i stąd wzięły się wody, które spowodowały powódź (s. 51); o Josephie Acoscie, który opisywał życie misjonarzy w Indiach, Chinach i Japonii (s. 71). Natrafiamy też na fragmenty, w których autor porusza niezwykle istotne, wręcz metafizyczne kwestie. Jakże doniosłe jest pytanie o miejsce człowieka w świecie. Czy my ludzie mamy prawo uważać siebie za gatunek wyróżniony? Czy rzeczywiście, skoro tworzymy pozytywne wartości, to sami jesteśmy dobrzy? Czy nasza inteligencja, a raczej jej wytwory, czynią świat zawsze lepszym i bogatszym? Logik i zdeklarowany ateista, jakim był według własnych deklaracji B. Russell, potrafi też przychylnie spojrzeć na doświadczenia mistyczne. Dostrzega w nich źródło spokoju i tolerancji, pobudzanie skłonności do poszerzania własnych horyzontów i ograniczania postaw egocentrycznych.

Trudno jednak pominąć dotkliwie usterki, jakie znajdujemy w książce. Autor, gloryfikując naukę, sam niejednokrotnie przyjmuje postawę z gruntu nienaukową. Instytucja Kościoła potraktowana jest tu jak „chłopiec do bicia” – jednostronnie negatywna, wsteczna, antyintelektualna, stojąca na drodze rozwoju ludzkości. Przekonanie to, wyrażone jest nie tylko w sformułowaniach o charakterze polemicznym, ale również emocjonalnym: „duchowieństwo reagowało furia” (s. 35),

„teologowie czynili wszystko, co mogli, by zatruc im życie” (s. 45), „ludzie przestali bać się niezadowolenia Kościoła, a biologowie wkrótce zaakceptowali doktrynę ewolucji gatunków” (s. 65), „wtrącanie się teologii w sprawy natury medycznej trwa do dziś” (s. 87), „komunizm i faszyzm, są dziedzicami teologicznej bigoterii” (s. 140).

Problem, jak się wydaje, bierze się z braku niezbędnego rozróżnienia pomiędzy pojęciami *religia* i *Kościół*. Pierwsze, będące ważnym elementem tytułu książki, ma charakter relacyjny, i wskazuje na więź pomiędzy człowiekiem a Bogiem, drugie jest związane z instytucją, urzędem, formą sprawowania władzy. Kościół w historii to nie tylko ludzie „reagujący furją” czy „zatruwający życie” nauce. To przede wszystkim ludzie głęboko religijni, a także wybitni naukowcy, odkrywający w świecie obecność Istoty Najwyższej. Tego bardziej całościowego i obiektywnego spojrzenia, na tak istotne zagadnienie, jakim jest stosunek religii i nauki wyraźnie brakuje. Sprawia to, że książka tak wybitnego myśliciela, jakim był B. Russell, staje się chwilami bardziej manifestem ateisty, niż rzetelnym namysłem.

Nie sposób jednak pominąć podsumowań zawartych na ostatnich kartach analizowanej książki. Autor słusznie zauważa, że współczesna (dla B. Russella) nauka podejmuje nie tylko refleksję nad otaczającym światem, ale również przyczynia się do postępu technicznego, a nawet ma wymierny na niego wpływ. Efekty namysłu naukowego nie są jednak wyłącznie dobroczynne, co uwyraźniło się jeszcze pełniej w latach po wydaniu *Religii i nauki*. Religia, owszem, stała się „czystsza i pod wieloma względami lepsza” (s. 199), jednak powstają nowe, nastawione krytycznie do współczesności. Rodzą się nowe tereny sporu, których przykładem dla angielskiego filozofa są wydarzenia w faszystowskich Niemczech i komunistycznej Rosji. Stąd apel autora o wolność intelektualną, swobodę badań, praktykowanie tolerancji szczególnie dla mniejszości. W przeciwnym razie powróci nowa „epoka ciemności, tak jak ta poprzednia nastąpiła po wspaniałych czasach antycznych” (s. 203).

Książka B. Russella skłania do refleksji nad zależnościami pomiędzy religią a nauką i wpisuje się w tok współczesnej dyskusji toczącej się w tych obszarach. Zanikające wpływy Kościoła, przynajmniej w kręgu cywilizacji zachodniej, i rodzące się ekstremizmy religijne, stwarzają realne zagrożenie dla przetrwania naszego dziedzictwa kulturowego. Jak mówi B. Russell: „Odkrywanie prawdy często przysparza kłopotów, jednak jest to najwspanialsze dokonanie naszego inteligentnego lecz chimerycznego gatunku” (s. 203). Patrząc na otaczającą rzeczywistość warto, bez emocjonalnych uprzedzeń tę inteligencję odnowić, łącząc odwagę naukowca i religijną troskę o człowieka.